

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Pośród ciszy chwilowej w wyczekiwaniu tego co nastąpi, kiedy skrzybiec ustalą pióra dyplomatów zadanych, i tylko szlaki nerczyńskie i orenburskie oraz liczniejzemi posiane męczennikami pędzonemi śladach wydeptanych przez ojców, słabo tylko dojdzie przez grube mury kazamat i więzień rosyjskich, jęk męczonych wtorujący jękwowi konających polu bitew lub mordowanych bezbronnie: pośród wyczekiwania dochodzą nas z dwóch stron dwa głosy rosyjskie z dwóch obozów przeciwnych. Z Wilna sam Murawiew, który głośno przed światem przyznawał, iż we wszystkich prowincjach jego zarządził oddanych całe obywatelstwo, szlachta, duchowieństwo, mieszczenie, jednodworcy, różnocyńcy, a nawet włościanie, słowem wszystkie żywioły oświecone, od czerni, czują się być i protestują krwią swoją z Polakami, dziś rozgłasza, iż garstka wybranej (przez niego) z pomiędzy obywateli wileńskich deputacji za pośrednictwem szambelana i rzeczywistego radzcy stanu Domejki odpycha solidarność z owym „całym obywatelstwem, szlachtą, duchowieństwem, mieszczeniem, nawet urzędnikami, włościanami i różnocyńcami,“ i oświadcza, iż oni stanowią „jedną całość nierozdzielną z Rosyą.“ Drukowaliście dosłownie mongolskie rozkazy Murawiewa i instrukcyi petersburskiej wydawane, więc nie widzicie potrzeby czynić tutaj uwag nad rzeczywistą wartością i szczerością wynurzeń kilku kamerjunów i niektórych niebogich starozakonnych, przywiezionych do ostateczności. Dotąd brzmienia dosłownego pism owych nie ogłoszono.

Drugi rosyjski głos, protestujący w obec powołania oficjalnych zarzekań od Krymu do morza Białego i stóp zimnego Altaju, doszedł nas z nad Tazary. Dobrowolny wygnaniec wziął sobie za godło protestacji słowa francuskiego wygnanca: „jeżeli pięćdziesięciu Francuzów zostanie na wygnaniu, będą jednym z dziesięciu: jeśli jeden zostanie, ja nim będę.“ Zapiszmy ten głos samotny, tę rosyjską odpowiedź, na ów głos tryumfu Murawiewa. Protestacja brzmi w przekładzie:

Dziesięć razy składaliśmy pióro, aby się uspokoić, aby nie boleć i oburzenie. Ale nadto grozy i hańby! Krwią pięt, naigrawają i znieważają tych, którzy idą na śmierć, znieważają zwłoki umarłych i spotwarzają wdowy i żony ofiar walczących, a wszyscy ci ludzie są to Rosyanie, co umieją czytać i pisać, co otrzymali wychowanie, i co pisują po dziennikach... Jeszcze nie widziano nic podobnego w naszej literaturze.

Co tylko jest złego w charakterze rosyjskim, całe zepsucie niewoli i życia pańskiego, zuchwałości i samowoli, służby i szpiegowstwa, wszystko to wyrzuciło się na wierzch, ustąpiło się w dzwonek liberalizmu, utworzyło potworny zlew, w którym się znajduje zarazem Arakczew i Pugaczew, właściciel niewolników, piszczyk, isprawnik policyjny, karczemny opój, iestaków, Frediakowski i Sałtyczyna. *)

I pośrodku tej atmosfery morderców, traceń, jęków, oklasków dawanych katom, w obec tego dzikiego uporu „patriotycznego“ rozpalonego na biało, który drząc przed Europą, pawi się z urąganiem w obec więźnia rannego i związanego w kajdany, ma się wzbudzić rosyjski lud i zamartwychwać przyciśnięty tak długo podwójnym kamieniem grobowym! Czyż podobna, by błoto to z krwią zmieszane było cementem, który łączy klasy i kasty w jeden naród? Czyż podobna byśmy wyzwolili z epoki Piotra I, zachowując z rządów ówczesnych wszystko co było nieludzkiem i co było patriotyzmu wyczerpanego w epoce, która ją poprzedziła i która po niej nastąpiła?

Nie wiemy co się dzieje w ludzkiej rzeczywistości matactwo prasowe nie nie znaczy. Ale wiemy, że zaraza ogarnęła towarzystwo, szlachtę, dawnych posiadzcicieli niewolników, liberałów, uczonych a nawet uczniów: zaraza patriotyczna weszła w krew i w organizm. Bankiet moskiewski i toast na Murawiewa stanowią epokę. W najgorszych czasach rewolucyi francuskiej, kiedy wściekłość krwi dochodziła do przesilenia, nie przypominamy sobie by pito w Paryżu zdrowie Carriera i Fouchego, ani, aby owacy urządano dla pomocników literackich Fouquier Tainavilla, dla literatów dostarczających prawa gilotynie.

W obec takiego moralnego upadku, milczeć niepodobna

i trzeba by mniejszość uczciwa ogłosiła swe weto, protestacyą; trzeba by ogłosiła, że zrywa z towarzystwem, które serca i głowy się pozbyło. Niechaj ludzie uczciwi apelują od Rosyi pijanej do Rosyi trzeźwej, niech starają się usprawiedliwić ją w oczach ludów, bo dziś Saulem szalonym, nie jest jedynie Mikołaj, ale cała szlachetna Rosya, cała Rosya ucywilizowana.

Jeżeli nikt nie składa tej protestacyi, my sami protestujemy. Każdemu wolno podnieść głos oburzenia ludzkiego, nie potrzeba do tego ani płacić podatków, ani „czynu“ posiadać, dość posiadać sumienie i nie być zimno obojętnym. Indywidualność człowieka nie jest do tyła pochłoniętą i opanowaną przez państwo, jak to głoszą patryoci moskiewscy wedle teoryi niemieckich. Zmusić człowieka do przyjęcia za siebie i za ród swój wbrew własnego sumienia solidarność za obce zbrodnie, jest to zaprzeczyć mu zgoła wszelkiej godności moralnej. Nikt nigdy nie wątpił, że ludzie wolni mają prawo niespełniać zbrodni, i niechwalic zbrodni obcych. Nasi patryoci wam wykładają, że w obec niebezpieczeństwa strasznego, które Rosya zagrożą, sumienie i rozum powinny milczeć. Gdzież niebezpieczeństwo? Tchórzostwo złym jest doradcą. Jeżeli komu zagrożą niebezpieczeństwo, może ono grozić chyba temu państwu zgrzybiałemu i niemocnemu nie dobrego uczynić w swych formach przestarzałych niemieckich, temu państwu, które od sześciu miesięcy walczy przeciw „kilku garstkom buntowników“, których nie może pokonać, które zatem w wściekłości i szale morduje rannych, wiesz chorych i zabija właścicieli. Im prędzej runie takie państwo, tém lepiej.

By ocalić to państwo, chcą pochłonąć wszelką inicjatywę indywidualną, stłumić wszelki głos niepodległy w chorze państwowym, zgubić w masach indywidualia i rozproszyć je w filach nieświadomych, które słuchają machinalnie przypływu i odpływu, które zatem łatwo pociągną do celu zamierzonego.

Jeżeli w istocie Rosya da się przez nich przekonać, że dziś trzeba uściśkać Murawiewa i objąć w ramiona trzeci wydział, jeżeli Rosya dość jest „patriotyczną“, by nie wzdrygać się ani traceń, ani ich apoteozy w dziennikach, wtedy cesarstwo rosyjskie, jeżeli zwycięży powstanie, zamieni się w Chiny wojskowe, zastąpi i nudne, i zaśnie snem śmiertelnym wśród niewoli bez końca i towarzystwa bez indywidualu.

Przeciw temu należy protestować. Opponować milczeniem w takim razie, niewystarczy. Za czasów Mikołaja było można milczeć, bo on sam nie przerywał milczenia chyba dawaniami rozkazów. Ale w obec przesady rządowej i jego fabrykantów artykułów dziennikarskich, w obec biur entuzjazmu i fabryk adresowych, milczenie stało się niepodobnym.

Są chwile znużenia i goryczy gdzie zdaje się niepodobną nic uczynić przeciwko wściekłości żywiołów rozpasanych i umyślnie wzdrażających, gdzie szafa gorączki nie uleczyz słowami, gdzie nie pokonasz dzi. i. wściekłości, która nie stara się usprawiedliwiać logicznie argumentami. Ale rzeczywistość inaczej się dzieje. Nie mamy siły poczekać, czyż możemy spóźnić ból i smutek? Nie jesteśmy mnichami, by w zupełnej niemości patrzeć na okropności które tuż obok nas się dzieją; mnisi mieli po swoich nędzach doczesnych całą wieczność, a po łzach mieli modlitwę: nasza miłość, nasze nadzieje, nasze interesa są doczesne, a nawet miejscowe...

Jeżeli nasza odezwa nie znajdzie odgłosu, jeżeli żaden promyk rozsądku nie może się przedrzeć przez tę noc ciemną, jeżeli wreszcie żadne słowo otrzewniające nie może pokonać wrzawy onej orgii „patriotycznej“, pozostaniemy sami z naszą protestacyą, ale się jej nie zrzecemy. Ponowimy ją aby zostało świadectwo na dowód, że w chwili kiedy całe towarzystwo było pogrążone w szale ciasnego patriotyzmu, znaleźli się ludzie, którzy mieli dość siły by wyprzeć się co jest zepsutego, w imię Rosyi przyszłej, Rosyi odradzającej się, którzy mieli dość siły pozwolić sobie potwarzać zdradą, w imię swojej miłości dla ludu rosyjskiego. Może kiedyś słowa nasze jak zgryzoty sumienia, zamącą spokój biesiadników jedzących pasztet na cześć Katkowa i pijących na cześć Murawiewa. Dnia 15 lipca 1863.

Pośród uwagi wytężonej na podsłuch przebiegu sprawy polskiej, brzemienne w przyszłe następstwa wypadki, któreby innych czasów znaczyły nowe drogi jakie sobie wytyka historia, stają się względnie podrzędne i zjawiają się niemal niepostrzeżenie. Pojutrzejszy dzień ma inaugurować, wedle jednych początek urzędystwiania dawną pielęgowanych życzeń wielkiego nam sąsiedniego narodu, wedle drugich, chociaż nie ziści nadziei młodzieńczych, to przynajmniej da nowe świadectwo przyszłego zwycięstwa idei. Na przeciwniej nam hemisferze, gdzie sprawy na pozór nam najwięcej obce zdawał się los chcieć powiązać z rozwiązaniem tej sprawy, które widzi się nam być zwrotem stanowczym w dziejach ludzkości, biorą sprawy te obrot zdecydowany, który

choć napomykany z dawna, jednakże wiary nie znajdował, którego znaczenie i polityczną doniosłość przyszłość dopiero nam rozjaśni, który dzisiaj przybiera jakieś romantyczne pozory. W Meksyku junta czyli konfederacya z dwóchsetpięćdziesięciu obywateli złożona, proklamowała cesarstwo. Deputacya meksykańska, mająca ofiarować koronę arcyksięciu Maksymilianowi, wyprawia się fregatą noszącą imię ostatniego monarchy Azteków, ludu który wytępił albo pochłoniął naród przybyszów, który dziś zdaje się chcieć odświeżyć jakieś już zapomniane i zamarłe tradycje, aby nowego blasku dodać przyszłości spodziewanej. Już nie tylko Mémorial Diplomatique, ale La France zapewnia, że arcyksiążę rakuski przyjmie meksykańską koronę, a Francya przedsięwzięła wyprawę stosunkowo bezinteresownie. Wojsko jej, ma pozostać załogą pomierną aż do urządzenia stosunków meksykańskich: koszta ekspedycyi i należytość prywatną wrócić ma kraj urządzony, w przeciągu lat dziesięciu. Nie sądzimy, iż bezinteresowność Francyi mogłaby się posunąć do rozdawania bez ekwiwalentu nie powiemy samolubnego, z którego tylko Francya wyciągnęłaby korzyść, ale któryby stał się zaliczką spójnej wszystkim korzyści, tylko wtedy bowiem naród francuski nie pozaluje krwi wyszafowanej, opinia ludów będzie wdzięczna tej sławie francuskiego oręża, która cześć jest a może być przekleństwem, jeżeli nie idzie w służbę najwyższych dóbr ludzkości. Miałyby te trzy sprawy, o które tu potraciliśmy, ściślej z sobą być powiązane, niżby tego domyślić się mogli stojący za obrębem warsztatu, gdzie przez włókna dziejowe przesuwają osnowę?

Poznań, 14 sierpnia. Korespondent z Ukrainy przesłał do Czasu kilka godnych ze wszech miar uwagi listów, w których przyczepiając się do fałszywych i cynicznych twierdzeń Norda i innych rosyjskich organów, wyklada stosunki i położenie na Rusi Polskiej pod berłem rosyjskiem. Powtarzamy poniżej jeden z tych listów, jakkolwiek przedmiot w nim rozbiegany był już nieraz; są rzeczy, których dość często nie można przywołać. Korespondent pisze:

System rządu rosyjskiego jest ludźmi fałszem siebie i drugich. System ten jest tak głęboko w całym organizmie rządowym zakorzeniony, że stał się treścią każdej urzędowej czynności; a od tej zasady żaden czynownik odstąpić nie może. Rząd stoi na fałszu i fałszem rządzi krajem. Ktokolwiek zna Rosyą, wie dobrze, ile wartości ma przywiązywać do tego co z ust organów rządu wychodzi. Idąc tą drogą i w kwestyi polskiej, chce rząd rosyjski oszukać nie tylko zagraniczną ale i własną przekonania własnego kraju mieszkańców, a do tego znajduje usłużną pomoc takich jak Nord dzienników. Za ich pośrednictwem stara się akredytować mniemanie, że w prowincjach polskich dawniej Zabrzanych pobudzony ruch polski znalazł zapamiętałą w ludzie opozycyą; że ten lud jest całym sercem moskiewskim i moskiewskiemu rządowi przychylny; że więc skutkiem tego wystąpił przeciwko powstaniu. Przedmiot ten potrzebuje ściślejszego zbadania i musi się rozjaśnić faktami.

W 1855 roku widzieliśmy ogólny ruch włościan na Ukrainie. Wzburzenie to nie było nacechowane nienawiścią do szlachty lub w ogóle Polaków; przeciwnie, wszędzie objawiały się dla niej sympatyje. I tak, w wielu miejscach ludność przedstawiała właścicielom, aby się niczego nie obawiali; gdzie indziej w nieobecności właściciela włościanie starannie pola jego obsiali i postawili warty, aby dwór nie doznał żadnej szkody; słowem, że ani jednego nie można zacytować wypadku najmniejszego choćby nadużycia albo swawoli na krzywdę bądź właściciela majątku, bądź czyjąkolwiek z osób stanu przez włościan mianem szlachty v. lachy tytułowanego. Cała nienawiść wówczas objawiła się przeciwko moskiewskiemu czynownikowi wszelkiego gatunku i popom *); a liczne wydarzenia przekonują, że ta nienawiść miała źródło w doświadczeniach przez lud uciskanych i nadużyciach, których czynownicy i popi dopuszczali się, pochodząca także z przychylnych dla obrządku unickiego wspomnień.

Ktokolwiek poznał bliżej stosunki ludności wiejskiej w prowincjach dawniej zabrzanych Polsce, z rządem rosyjskim i z właścicielami polskimi, ten niepopelni nigdy podobnego

*) Każdy urzędnik policyi zwany przez popólstwo Sipaka był chwytany, obity lub przećzony ze wsi w której objawilo się wzburzenie: popi w wielu miejscach traktowani byli wedle z-sługi. Znani z ni-moralnego życia, byli pławieni na sznurze w stawie; zżirzce, nago po osach pędzeni i t. p. Szczegółowe przykłady takiego traktowania w Pietrasówce, Ant-onowie, Bereznie, w skwirskim powiecie, w wielu miejscach kałuskiego, czerkaskiego i wasylkowskiego powiatów. na Ukrainie. (Prz. kor.)

*) Za czasów Katarzyny II skazano niejaką panią Sołtykow za szalone zbrodnie. Imię jej znane powszechnie u ludu rosyjskiego.

Nordowi błędy w osądzeniu tych stosunków. Ale Nord popełnia go z umysłu, trzymając się jedynie informacji Józefowiczów, Iwaniszewów, Gorzałczyńskich, Goworskich i tym podobnych kijowskich jurgielnych obrońców sprawy pseudo-rusińskiej, noszącej w gruncie czysto moskiewskie usposobienie. Panowie ci ufni w swoją nietykalskość, wyłączność pod zastaną rządu moskiewskiego w oświecaniu publiczności, a nadto wsrogość kwarantanny strzegącej od wypuszczenia za granicę kraju wiadomości rzetelnych, któreby zadały fałsz urzędowym doniesieniom i kłamliwym artykułom rozszerzanym z Kijowa; ufni w środki policyjne i prześladowania tamujące wolność głosu obrony, mają bezczelność przekręcać nawet fakta historyczne, a co dopiero współczesne pisać potwarze na tych, którzy mają usta zamknięte do swobodnej odpowiedzi, i błotem obrzucać sprawę uciemiężonego narodu.

Koryfeusz tak zwaną sprawę ruskiej, nie chcą wiedzieć o tem, że lud tutejszy do czasu zaboru tych prowincji przez Rosyą żył zupełnie w dobrej z właścicielami zgodzie, w warunkach ekonomicznych daleko dogodniejszych aniżeli te jakie od r. 1794 mu narzucono; powinności za posiadaną ziemię bez porównania były mniejsze, niż następnie pod moskiewskim rządem. Dopiero wciśnięcie się moskiewskiego panowania i właściciele wprowadzili tu zwyczaj z wyobrażeniami polskimi niezgodne. Powinności trzydniowe z duszy praktykowały się tylko w majątkach właścicieli Moskali, a sprzedawanie ludzi jak bydła pojedynczo i gromadami dla przesiedlenia, nie mogło wejść w używanie między szlachtą polską, brzydzącą się tą frymarką, powszechnie przyjętą przez moskiewskich bojarów.

Nord i jego zaoni kijowscy korespondenci powołując się na czasy Chmielnickiego i rzeź humańską, aby dowiesć nienawiści ludu przeciwko polskiej szlachcie w prowincjach rusińskich, rozpisując się nad prześladowaniami religijnymi za czasów polskich na Rusi, dowodzą tylko złej wiary z jaką sprawę tę przed oczyma publiczności zagranicznej stawiają. Wojny Chmielnickiego, mające charakter nie wojny narodowej, ale walki społecznej i religijnej, miały w znacznej części źródło w ambitnych tego dowódcy zamiarach, które przeprowadzał używając środków socjalnych poduszceń; takich zresztą samych jakich rząd moskiewski dziś używa w wieku cywilizowanym, dla utrzymania się przy zaborze. Chmielnicki był buntownikiem przeciwko rządowi polskiemu. Jakże dziś rządowe w Rosyi dla niego uwielbienie da się tłumaczyć w obecności rzuconych na powstanie polskie? Związek band Chmielnickiego złożony z części wojska Zaporoskiego, zbuntowanego przeciw prawej władzy, wzmagał się napływem wszelkiego rodzaju lotrów, w owym czasie hajdamakami zwanych. Chmielnicki poruszał masy za pomocą rozbudzenia żądzy rabunku i mordy, za pomocą posiadania po cudzą własność. Rząd rosyjski przyjął ten systemat i dziś go zastosowuje, i dla tego Nord idąc za głosem publicystów kijowskich, sławi owe czasy, a poruszenie socjalne nazywa narodowym, rusińskim.

Czy kiedykolwiek wschodnie wyznanie było na Ukrainie za czasów polskich choć w części tak uciśnięte, jak katolicyzm i unia w czasach panowania moskiewskiego na Rusi. Nie było za czasów polskich przymusowego narzucania obrządku, tak jak to się działo za czasów Katarzyny i Mikołaja. Nie odbierano gwałtem cerkwi obrządku wschodniego na korzyść unii lub katolicyzmu, nie gwałcono klasztorów tamtego obrządku, ani rozpędzano zakonnic i księży, nie zmuszano chrzczyć dzieci na obrządek przeciwny woli rodziców; wszystko zaś to rząd rosyjski popełniał ze szkodą katolickiego obrządku, a gwałty jakich się dopuścił na unitach, prześladowania, jakich w tej epoce doznawał katolicyzm, są nadto wiadome, aby je tu poszczególnie powtarzać. Wolimy zostawić sobie miejsce do przytaczania tych faktów, które przezorność policyi moskiewskiej jeszcze ukryć potrafiła przed okiem publiczności europejskiej.

Rząd rosyjski od chwili zaboru prowincji od Polski oderwanych, całe obrócił usiłowanie na zniesienie unii. Pierwsze kroki zrobiła w tym Katarzyna, następne panowania Pawła i Aleksandra mniej troskliwie tem się zajmowały, a Mikołaj szczególnie po powstaniu w r. 1831, stanowczo i ze zwykłą sobie zacietością wziął się do skończenia zaczętego przez babkę dzieła. Okrutne gwałty, jakich się w tej sprawie dopuszczano, tam gdzie podstępne środki nie były dostateczne, napełniły całą Polskę boleścią. Usunięto z probostw księży unickich, zmniejszono liczbę parafii katolickich, unitów najokrutniejszymi środkami zmuszano do przejścia na schizmę. Lud prosty prerażony srogością prześladowania, wszedł nakoniec do cerkwi wschodniego obrządku, gdzie go zaczęto nauczać wedle katechizmu sławnego, przez rząd wydanego, gdzie cześć i miłość dla cesarza nakazuje się przed wszelkimi obowiązkami względem Boga; gdzie pop w charakterze czynownika rządowego, sam popielając dzierstwo i nadużycia bezkarnie pod warunkiem wierności dla systemu rządowego, naucza lud przedewszystkiem nienawidzić Lachów, być gotowym na wezwanie rządu przeciwko nim; a o moralności, zasadach wiary i powinności chrześcijańskiej niema żadnego starania.

Lud tym sposobem pozbawiony pierwszych pojęć obowiązków chrześcijańskich; łatwo daje się prowadzić przez schlebianie jego instynktom materialnym. Skoro przeto rząd przez agentów swoich, przez urzędników policyi zaczął pobudzać go przeciwko właścicielom i zapewnić bezkarność wszelkiej swawoli, nie dziwnego, że łatwo poruszył najciemniejszą klasę, tem więcej kiedy propaganda nim kierująca wspiera się na uorganizowanej sile zbrojnej dając jej pewną osłonę występkom.

Taki to system rząd rosyjski przyjął do sparaliżowania powstania polskiego w prowincjach zabranych dawniej Polsce a wywołane przez siebie mordy, gwałty i rabunki nazywa uniesieniem patriotycznym w ludzie! Dla czegoż te ludowe na Ukrainie patriotyczne uczucia miały w 1855 roku inny kierunek? Przekonani jesteśmy, że pierwsze wkroczenie przeważnej siły zbrojnej w te prowincje zmieni zupełnie usposobienie ludu, który i dzisiaj daleko chętniej jeszcze rzuciłby się na Moskali, gdyby chciano się odwołać do niskich namiętności, które obecnie rząd rosyjski przeciwko Polakom wojuje i ma czoło jeszcze nazywać je patriotycznym uczuciem! Dla poparcia na-

szej opinii zmuszeni jesteśmy powołać się na fakta, któremi najlepiej oświecimy opinią publiczną.

Sławione wyswobodzenie z niewoli włościan w prowincjach wielko-rosyjskich miało istotnie większe znaczenie, aniżeli w tych krajach, które od Polski odpadły. Tam chłop był zupełnie niewolnikiem. Sprzedawany z ziemią czy bez ziemi, stanowił osobistą własność dziedzica i w tem znaczeniu zawsze stawiany, płacił czynsz lub robił powinność od osoby a nie w stosunku posiadanej ziemi.

Powinność powszechnie w Wielko-Rosyi przyjęta w stosunku 3 dni na tydzień od każdej zdolnej do roboty duszy; obrok czyli czynsz płacony przez włościan nietylko od duszy ale jeszcze stosunkowo od wartości człowieka. I tak: nauczony jakiegokolwiek użytecznego rzemiosła płacił daleko drożej aniżeli ten, co się zajmował rolnictwem. Wszak widzieliśmy ludzi przyuczonych do usług dworskich, najmowanych przez właścicieli za bardzo znaczną opłatę na korzyść właściciela całkiem idącą, zostawiając jedynie na potrzeby niewolnika odzienie i żywność. Widzieliśmy właścicieli Rosyan oddających na naukę rzemiosł młodych chłopców w widoku ciągnięcia z tego znacznego dochodu. Możemy nawet przytoczyć wypadki korzystania przez właścicieli z urody dziewcząt poddanych. Odwołujemy się w tem do znanego dziełka Schedo Ferroti dającego najsilniejsze świadectwo temu, co tu przytaczamy. W prowincjach od Polski oderwanych ludność wiejska, jakkolwiek w skutek praw przez Moskwę narzuconych, zostawała w stanie poddańskim, nie była jednak nigdy za niewolnika uważana. Powinności wszelkie zawsze opierały się nie na duszy, ale na posiadanej przez włościan ziemi. Stosunek jeżeli był gdzie do granic niewolnictwa posunięty, to w małych bardzo wyjątkach, do których ośmielały prawa moskiewskie i duch ustroju carstwa moskiewskiego.

W czasie jarmarków w Charkowie, Połtawie i innych miastach równie jak i na kontraktach kijowskich czytaliśmy nieraz przyklepane publicznie ogłoszenia tego rodzaju: „Jest do sprzedania 3 familie ludzi dworowych, mężczyzn 5, kobiet 4. W tej liczbie furman dobry, młody, silny, lokaj uzdatniony, dorodny, inni ludzie w całej sile do pracy każdego. Kobiety młode, zdrowe, a z nich dwie przystojne.“ Albo: „Sprzedaje się człowiek dworski wzrostu słusznego, zdrów zupełnie lat 30 i dziewczyna lat 18 bardzo przystojna.“

Ogłoszenia te zawsze pochodziły od właścicieli moskiewskich i obudziły w Kijowie oburzenie całej publiczności polskiej przez cynizm barbarzyństwa.

Pod względem użytku jaki właściciele Moskale robili z władzy absolutnej nad poddanymi w prowincjach Zabrzanych, możemy przytoczyć zdarzenia. W powiecie zwiniogrodzkim, poddanemu który kilkakrotnie uciekał od tyrańskiego postępowania dziedzica Moskala, schwytanemu kazał on na kowadle młotem nogi połamać. Inny właściciel, również Moskal, w powiecie wasilkowskim, Hudyma nazwiskiem, dziewczęta opierające się jego miłosnym zachętom kazał nagie uwiązywać do drzewa w pasie, lub za włosy wieszac na drzewach. (Za co został straszliwie ukarany, ale nie przez prawo moskiewskie, które dla właścicieli Moskali tu jest zawsze pobłażliwe, ukarali go sami włościanie przyprowadzeni do ostatecznej rozpaczki zniechęceni, jakiej ich żony i córki doznawały; został zamordowany w sposób najokrutniejszy.)

W guberniach zadnieprzańskich mało-rosyjskich możemy wymienić wiele przykładów morderstw popełnionych przez chłopów tyranizowanych na właścicielach moskiewskich. Ucisk tam szczególnie dochodził do rozmiarów zadziwiających, a nawet sam p. Józefowicz Małorosyan obejrząwszy się w swoim Baryszpolu, mógłby coś o tem powiedzieć, gdyby miał sumienie mniej elastyczne. Ale po świadectwie o sumiennosci, jakie może mu dać p. Pisarow, trudno spodziewać się od niego rzetelnego wyznania.

Ci to więc koryfeusze swobody ludowej występują przeciwko szlachcie polskiej i ją o ucisk ludu pomawiają. Z takim to przeciwnikiem mamy do czynienia. Niedziw, że do nich musimy ich przemawiać językiem, bronić się ich bronią z tą różnicą, że przytaczamy fakta sprawiedliwe naprzeciw kłamnym.

Rząd rosyjski sięgający od wieku wszelkimi środkami rozdział w społeczeństwie polskim i w tym celu biorący niby w opiekę jedno wyznanie przeciwko drugiemu, jak dysydentów przeciw katolikom, lub jakie ambitne stronnictwo przeciwko narodowi, jak naprzykład oligarchią przeciw prawemu porządkowi konstytucyjnemu przez naród ustanowionemu, jak za czasów Targowicy, systematycznie jeszcze tę podstępna pracę prowadzić zaczął od 1846 r., widząc, jakie gdzieindziej wydała ona owoce. Słynny z prześladowania na Ukrainie Bibikow, wcisnął policyą rządową w stosunek między dworem a włościanami, nie dla wymiaru sprawiedliwości, lecz jedynie dla jątrzenia obu stron przeciwko sobie; rząd zaś moskiewski za mikołajowskich czasów, broniący niby konserwatywnie w Europie, spoglądał spokojnie, gdy ajenci jego szerzyli rewolucyjną i antisocjalną wśród włościan na Rusi.

Kiedy wypadki 1861 roku w Kongresówce przeraziły rząd moskiewski i opanowała go trwoga o utrzymanie prowincji dawniej zabranych, w ówczas władze moskiewskie i ich ajenci natężyli swe usiłowania w kierunku wyżej wskazanym, szerzenia rozdziału w społeczeństwie polskim, podburzania klas nieoświeconych przeciw oświeconym, podniecania w ludzie niskich namiętności, zachęcania do grabieży i rzezi. Między innymi założono w Kijowie f. brykę pism niby ludowych ruskich, któremi usiłowano obudzić w ludzie ruskim wspomnienie hajdamackich czasów i rzezi ukraińskiej, wywołanej ukazem Katarzyny II z d. 9 czerwca 1768 roku przeciw szlachcie polskiej. W pismach tych i broszurkach drukowanych po większej części alf. betem moskiewskim, a w języku, w którym chciano naśladować ludowe narzeczki ruskie, sławiono pamięć Gońty, Zeleźniaka i innych przewodców hajdamackich, roznoszących mord i grabież, wykonywujących powiększej części plan rządu moskiewskiego, który ich potem, gdy mu niepotrzebni byli, sam wbił na pale. Pisma i elemen-

tarze te wychodziły z fabryki założonej w Kijowie przy uniwersytecie pod przewodnictwem między innymi p. Józefowicza, który, gdy mu się niepowiodła spekulacja na Pisarowie**), szukał karyery, służąc na takiej drodze rządowi moskiewskiemu, a urodzony na Ukrainie snadniej mógł udawać ruskiego patriotę i prowadzić propagandę moskiewską pod zastaną obrony niby ruskiej narodowości. Wielu z dobroduszeń młodzieży dało się ułowić w sidła, niewiedząc, gdzie ta propaganda prowadzi, służyło złej sprawie, mniemając, że się poświęca ludzkości.

Propagandzie tej otworzyły swe kolumny dzienniki rosyjskie, a organa rosyjskie zagraniczne jak Nord, starały się przedstawiać to podstępne i chytre działanie rządu moskiewskiego, prowadzone w celu zupełnego przywłaszczenia i zmoskwiczenia prowincji małoroskich, jako budzenie się i rozwijanie narodowości ruskiej, jako pojaw niechęci i nienawiści ludu na Ukrainie przeciwko Polsce i Polakom. Walka przeciwko tej propagandzie w pismach wychodzących w Rosyi była prawie niemożliwa, bo cenzura i policya moskiewska odbijała każdy cios wymierzony przeciw tej propagandzie, wzbraniała każdego artykułu mającego na celu wyswiecenie prawdy.

Rząd moskiewski zabraniając właścicielom polskim zakładać szkółki wiejskie, a wszelkie założone biorąc pod swój nadzór i kierunek, szerzył przez popów i przez rozesłanych przez siebie nauczycieli wiejskich, powyżej wskazaną propagandę, książki zaś elementarne dla tych szkółek wychodziły z owej fabryki w Kijowie. Zamiast oświecać lud, szerzono tylko podstępny oświaty nienawiść do klas oświeconiejszych i najmniejszych, nienawiść do właścicieli, zachęty do grabieży i komunistyczne doktryny.

Ta to komunistyczna propaganda, rozwijana przez rząd moskiewski, przygotowała lud wiejski na Ukrainie i Wołyniu do rabunków i rozbojów, jakich się teraz częstą jego dopuszcza; lecz nie byłaby jeszcze celu osiągnęła, gdyby policya i wojsko moskiewskie nie pędziło prawie siłą tej części włościan na rabunek i rozboj przeciw oświeconym klasom. W tem wzburzeniu części ludu wiejskiego, niema ani śladu ruchu narodowego, a nawet i niema śladu ruchu fanatyczno-religijnego, bo nie można nawet mówić o religijnym fanatyzmie między prawosławnymi na Rusi, pomiędzy którymi wiara prawosławna jest upadła, a duchowieństwo schizmatyczne znieawidzone prawie przez lud. Podobne zaburzenie społeczne, tj. popchnięcie biedniejszych przeciwko zamożniejszym, każdy rząd w każdym kraju, wśród najzupełniej jednolitej ludności wywołać może jeżeli zechce. Z drugiej zaś strony ruch ludowy samodzielny na Ukrainie w 1855 r. świadczy, iż lud w tej prowincji niema żadnej nienawiści przeciwko Polakom, bo owszem zwywał wówczas powrotu czasów polskich, które w jego tradycyi ukazują się jako czasy swobody.

Co do owej propagandy moskiewskiej, dodam tu, że przed powstaniem w maju rb. urzędnicy policyi moskiewskiej objęli dźwiał wie, a popi przy spowiedzi wstawiali w lud wiejski, że panowie dla tego powstałi przeciw cesarzowi, iż chcą przywrócić pańszczyznę; że powstańcy będą palić wsie i niszczyć dobytek włościan, aby przyprowadzić ich do nędzy, i że wziętych do pracowania za małą cenę; że katolicy chcą wytepić prawosławnych itp. Pomimo jednak poprzedniej propagandy i takich nauk, włościanie w wielu wsiach przyjęli z współczuciem powstańców, dawali pieniądze popom na nabożeństwo za pomysłność powstania i danę im przez powstańców 100 rubli złotej nie chcieli i nie chcą oddać rządowi. Włościanie zamożniejsi, zagrodnicy, kmiecie i uczciwsza czeladź, pojmując prawo własności, rozumiejący korzyści z obalenia moskiewskiego panowania, okazują do dziś dnia sympatją dla powstania polskiego, chociaż tak słabo się objawilo; żołnierstwo zaś moskiewskie pociąga za sobą na rabunek jedynie lotrów wszelkiego rodzaju, próżniaków, słowem pierwiastek, który niegdyś tworzył hajdamactwo, a dzisiaj tworzy bandy włóczące się wraz z wojskiem moskiewskiem. Wspomnieć tu także należy, że do tychczas takich samych włóczków wiejskich wszelkiego rodzaju i próżniaków oddawały gminy wiejskie na poczet liczby rekrutów, jaką im oddać przypadło, i z takich to indywidualów składają się większa część wojska moskiewskiego.

Gdyby powstanie od razu z większą siłą wystąpiło, wówczas i ta zdemoralizowana część ludu wiejskiego nie byłaby pociągnięta przez żołnierstwo i policyą moskiewską do rabunków i rozbojów; albowiem ceni ona tylko siłę i za siłą idzie.

Taki jest charakter owego ruchu niby ludowego na Ukrainie i Wołyniu, który pisarze moskiewscy usiłują przedstawiać jako ruch narodowy, jako znak zmoskwiczenia się tych prowincji. Tego rodzaju poruszenia wywołała każda brutalna siła dająca poparcie rozkiełzanym namiętnościom zepsutej części ludności, podburzanej nadzieją rabunku, wódką i prowadzoną zwierzęcymi instynktami.

*) P. Józefowicz zażył przyjaciela znanego z czasów bibikowskich Pisarowa, pomagał mu do przechowania nagromadzonych zbieranych na szlachcie polskiej kapitałów, pożyczając swego imienia do kupna majątku Baryszpol w gubernii połtawskiej. Później p. oddaleniu Pisarowa z Kijowa, zataił czy użył czy nie, że nawet Pisarow kapitału zwrócić nie chciał i po długim sporze zaledwie zgodził się p. zmieścić go w liczbie swoich oszukanych wierzycieli za część wziętego kapitału. Przyp. Kor.

Ministerstwo handlu przemysłu i robót publicznych udzieliło artyście akademickiemu Karłowi Heckertowi w Berlinie 12 sierpnia 1863 patent na lat 5 na cały obręb monarchii pruskiej na udowodniony opis sposobu oddawania fotografii na szkło i porcelanie o ile ten jest nowym i oryginalnym.

Berlin, 13 sierpnia. Król wyjedzie z Gasteinu w sobotę do Baden-Badenu a p. Bismarck wraca do Berlina w poniedziałek, inni ministrowie zjadą się w przyszłym tygodniu a około 24 bm. rozpoczną się posiedzenia rady ministerstwa.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 sierpnia. Dziennik Powszechny

Dnia 27 lipca (8 sierpnia), oddział składający się z dwóch pełnych kompanii z dwoma działami, konwojując do miasta linia wojskową pocztę i etape, niespodzianie był atakowany nie daleko stacyi Żyrzyna, przez przeważające siły buntowników, wynoszące do 3 tysięcy ludzi i po cztero-godzinnej walce, i wystrzeleniu wszystkich ładunków i naboju, doznał ciężkiej klęski. Buntownicy zabrali pieniądze w sumie do 200,000 rubli srebrem i oba działa, które po wystrzeleniu wszystkich naboju, przez kanonierów zagwożdżone zostały.

Korespondent do Nat. Ztg podaje raport rosyjski o porażce pieniędzy na szosie lubelskiej. Rząd rosyjski otrzymał sprawozdanie za pośrednictwem komendanta twierzy (Iwangorod), która leży w pobliżu pola walki między Żyrzynem a Łyżyn (Żyrzyn?). Według tego Moskale mieli 2 kompanie piechoty, pół szwadronu ułanów i dwa działa. Pieniądzy było 150,000 rubli z kasy wojskowej, 75,000 rubli z kasy powiatowej. Sprawozdanie rosyjskie stwierdza, że oddział wojskowy całkowicie został zniesiony, pieniądze zaś i oba działa dostały w ręce Polaków. Dowódca Moskale, major, poległ; oficerów częścią poległo, częścią znikło. Nie wiadomo, czy ten raport przez rząd moskiewski będzie ogłoszony. Kuchnia rządu narodowego wydała przedwczoraj buletyn o zwycięstwie. Schl. Ztg podaje buletyn ten w tłumaczeniu. Według niego pułkownik Kruk, naczelnik wojskowy województwa podlaskiego i lubelskiego, dowodzący połączone oddziałami podpułkownika Grzymały, majora Krysińskiego i Lutyńskiego napadł na Moskale pod Żyrzynem 8 sierpnia. Moskale mieli 3 rotę piechoty, sotnię kozaków i dwa działa. Walczono w lesie 4 wiorsty od Żyrzyna, przez 2 godziny. Z całego oddziału moskiewskiego pozostało 100 ludzi żywych. Dowódca moskiewski poległ; działa, amunicja, pieniądze (około 3 milionów złp.) zabrano. Strata po stronie polskiej wynosi 80 w zabitych i rannych. Korespondent do Nat. Ztg powiada, że po opuszczeniu przez Polaków okolicy, Moskale mszczą się na mieszkańcach i więżą prawie wszystkich posiadzicieli. Dzień 12 sierpnia, rocznica połączenia Litwy z Koroną, nie będzie tego roku uroczystości obchodzone. Naczelnik miasta wszelkich demonstracji surowo zakazał. Przeszłego roku żałobę zrzuciono dnia tego, a przed trzema laty mimo surowych środków Suchozanieta obchodzono ten dzień różnymi manifestacjami i illuminacją. Naczelnik miasta powiada w swój odezwie, że unia obojga narodów odważy się obecnie na pobojuwiskach. O godz. 7 rano 11 sierpnia przechodziły przez ulicę świętokrzyską 3 trumny, w których się znajdowały trzy trupy z domu Weichert. Kilku lekarzy, policyantów i jakiś człowiek w doróże postępowali za trumną.

Oto kilka wiadomości o dawniejszych potyczkach według raportu dowódców powstańców przesłanych do rządu narodowego:

Wiadomości w tym liście zawarte nie są już nowe, nie tracą przecież ważności, tym więcej, że o potyczkach tu opisywanych bardzo niedokładne dotąd były wiadomości.

Pułkownik Romotowski dowodzący w Augustowskim, w obszernym raporcie do rządu narodowego, opisał działania swoje od 27 czerwca do dnia 7 lipca włącznie: raport ten streszczam, jes następujący:

Oddział przeszedłszy most w Hańczy, z rozkazu pułkownika Romotowskiego zrobiony, tudzież kanał augustowski pod Mikaszówką, stanął w lesie nad małą rzeczką pod wsią Gruszkami noc dnia 27 czerwca. Tęże nocy dano znać, że przybyli Moskale do wsi Mikaszówki w sile 4 kompanii piechoty i 60 jazdy, inne zaś 2 kompanie nocowały w Kodziach 2 mile. Pozycja obozu zdawała się dowódcy dobrą do stoczenia walki; rozstawił zatem z drugiej strony za rzeczką od Mikaszówki połączone swoje oddziały dla przyjęcia takowej. 2 god. z rana zaatakowali Moskale. O w pół do 1 już wszystko było w szoku bojowym. Prawym skrzydłem (złożonym z oddziałów Suzina, Hłaski i 26 ludzi Kołyski przybyłego z Litwy), dowodził Lipczyński, środek broniony był przez pułkownika Wawra pod jego dowództwem, lewe skrzydło powierzone było Brandtowi. Moskwa uderzyła na środek, ale karabinierzy nasi odparli ich z za rzeczkę gęstym ogniem, gdyż ci pokazali się na 100 kroków z drugiej strony rzeczki. Nieprzyjaciel przerażony niespodzianym ogniem, zaczął cofać się, zostawiając trumny na placu boju. Nasi przeszli rzeczkę w bród i prędko rozpoczęli za nimi. Lecz nieprzyjaciel wzmocniony dwiema kompaniami, nadeszłymi z Kodzi, w dwóch ogniu i chciał rozdzielić nasze wojsko. Wtedy waleczny dowódca Brandt silnym natarciem na prawe skrzydło nieprzyjaciela, zmusił go do cofnięcia się w lewo. Oddziały Libczyńskiego na prawym skrzydle dzielnie powitały Moskale z boku i tym sposobem nieprzyjaciel niepartny został na pola pod wsi Gruszkami, gdzie skręcił się i osadził pomiędzy domami. Atakować ich tam dowódca nie widział stósownym, bo choć mógłby był wyprzeć nieprzyjaciela z wioski, to zwycięstwo takie mogłoby go wiele kosztować i zmienić zupełnie położenie oddziału. W tej walce tak strzelcy jak i kosynierzy dobrze się pokazali; oficerowie, podoficerowie i żołnierze dopełnili swych obowiązków. Moskale w zabitych i rannych stracili przeszło 100 ludzi.

Po tej potyczce oddział udał się ku Kraśnemu i stanął wieczorem po całodziennym marszu w ustępie lasu zwanym Kozzi Rynek. O godzinie 3 rano, zaraz po wysłaniu rannych, oddział się słyszeć kilka strzałów. Wysłany podjazd w pół godziny powrócił i doniósł, że spostrzegł już moskiewską jazdę uszykowaną w małych krzakach przy drodze do Kraśnego. Cały oddział nasz już był sformowany do wyjścia i do zajęcia pozycji; ale nieprzyjaciel tak silnie natarł, że żołnierz nasz zaledwie miał czas rozwinąć się w bardzo gęstym lesie, atakowany rzesistym ogniem. Choć silnie natarci, niezając przez jakie siły, tylko ze strzałów sędzić można było, że były znaczne karabinierzy nasi rzucili się naprzód i dzielnie wrogom odpowiedzieli, ale miejscowość nie pozwoliła rozwinąć się. Tymczasem wielu żołnierzy podejściem przestraszonych zaczęło się c. f. e. Wyjście było w ogromne ostępy, pokryte jodłami i innym drzewem, lecz oddziały nasze musiały przebywać parowy i bagna. Jazda nasza, można powiedzieć cudownie, chociaż z wielką trudnością

te parowy przebyła i konie ocaliła. W różne miejsca oddziały udały się i dopiero nazajutrz zebrały się. Jak się później dowiedziano, obóz pułkownika Wawra atakowany był przez 8 kompanii piechoty i 300 jazdy moskiewskiej, które przybyły śpiesznym nocnym marszem do Sztabina, Kurzyńca i Mikaszówki. W tym nieszczęśliwym spotkaniu nie wielką ponieśli stratę, bo 14 nam zabito; w tej liczbie Kazimierza Wasilewskiego, Staszewskiego Władysława i Bronisława Suszyckiego. Banni wzięci do niewoli: waleczny Stanisław Orehwa, który w drodze życia zakończył, jako też Wojtaszkiewicz ochotnik, który w każdej bitwie szedł z obrazem Matki Boskiej na kule nieprzyjacielskie. Zabranymi i wiezionymi do Suwałk zakończył życie w bliskości Studzienniej, gdzie został pogrzebany. Pięknym było życie tego człowieka z wyższym wykształceniem, poświęcał się jako nauczyciel dla włościan, propagował moralność i miłość Ojczyzny, życie prowadził jak anachoreta, posiłkiem jego był tylko kawałek chleba i woda; urodził się w Gościńskiem.

Zebrawszy oddziały, pułkownik Wawer sformował je i uporządkował na nowo, i pociągnął z nimi koło Tobolewa, w kierunku między Głębokim brodem a Serwetkami. Zostawiając następnie inne z nim połączone oddziały w Augustowskim, pułkownik Wawer udał się w strony Łomżyńskie. Drugiego lipca stanął w lasach Sztabińskich, dalej kierując się ku Wiźnie, aby przebyć Narew, przeszedł Nette i kanały spokojnie i dopiero 4 lipca koło wsi Woźna przy przejściu Łeku, spostrzegł go moskiewskie obwieszczyki. Chcąc prędko dostać się do przeprawy pod Wizną, tak, aby Moskwa w Łomży o nim się nie dowiedziała i nie przeszkodziła, wsadził sfatygowane marszami wojsko na 200 przesłone wozów i 5 lipca maszerując szybko i zmieniając podwoły, wieczorem przybył do Radziwiłłowa.

Już przy schyłku dnia, prawie przy wyjściu, obwieszczyki i kozacy nadjechali, ale po kilku wystrzałach do nich na rynek, uciekli, zostawiając na placu parę jańczarek i konia zabitego. Oddziały nasze poszły dalej ku Wiźnie. Koło północy kozacy od Chilin zaczęli strzelać zdaleka, tak, że strzały nie dochodziły, pomimo to tylna straż nasza, poodsyławszy wozy na boki, zaczęła się mieć na ostrożności. Około 3 godziny z rana dnia 6 lipca, trzy sotnie kozaków i obwieszczyków zaczęły żwawo nacierać na otwartych polach między wsiami Siebórczynem i Szymborami, o wiorst 3 od Narwi. Strzelcy nasi dobrze im odpowiedzieli, ale kosynierzy zaczęli się rozsypywać. Strzelanina trwała 3 godziny. Należało lękać się piechoty rosyjskiej, która mogła zupełnie przeszkodzić przejściu Narwi, gdzie promy były pozatapiane. Zandarmerya nasza jednak przygotowała przejście po tratwach. Dowódca przyspieszył przejście przez rzekę, podczas gdy się strzelcy z Moskalami ucierali. W potyczce tej zabity został waleczny major Lipczyński, dowódca oddziału po Suzinie. W ogóle znajduje się 27 zabitych i 18 rannych. W liczbie zabitych jest jeden Moskal, który służył w naszym wojsku; część naszych rozsypała się. Pod ogniem nieprzyjaciela wojsko nasze w porządku przeszło Narew, zabijawszy Moskałom 80 ludzi. Oddziałek jazdy przy oddziale pułkownika Wawra będący, złożony z 48 koni, po odrocie z pod Koziego Rynku i po przedarciu się przez bagna, z niewypowiedzianą trudnością pod dowództwem majora Reklewskiego przeprawił się następnie inną drogą za Narew, w najlepszym stanie złączył się z resztą oddziału. Prócz wyżej z nazwiska wymienionych, poległ jeszcze w tych potyczkach: Ewelina Maksymilian i Pietraszewski Maciej. Ranni nasi odsyłani z Koziego Rynku zostali zabrani przez Moskwę, a mianowicie Sztukowski, Łapiński, Ejsmunt, Wiszniewski, w ogóle 17.

Z dalszych działań pułkownika Wawra wiadomo, że brał udział w znacznej i krwawej potyczce pod Dąbrową i Komorowem w Pułtuskiem 14 lipca.

Raport naczelnika sił zbrojnych powiatu mławskiego, Kuszaby:

„W dniu 3 lipca o godzinie 9 rano, oddział wynoszący 94 ludzi uzbrojonych w broń palną; w sztuce z bagnietami w ilości 64 (reszta dubeltówki i pojedynki) i 40 bezbronnnych, gdyż dopiero szli na stanowisko, gdzie im bronić daną być miała, jako świeżo przybyli do oddziału pod dowództwem Ignacego Zambrzyckiego, zaatakowany został pod Cieszkami w powiecie mławskim, w lasku małym o dwie wiorsty odległym od wielkiego lasu, naprzód przez kilkudziesięciu kozaków i objeszczków. Nasi odparli atak przez parę podzin, strzelając z lasku. Po dwóch godzinach walki, Moskałom nadeszła z Zielunia pomoc: 250 objeszczków i rota piechoty. Garstka więc naszych miała przeciwko sobie przeszło 400 Moskale. Chcąc dostać się do wielkiego lasu, nasi opuszczają stanowisko w olszynie, pod ogniem nieprzyjacielskim w największym porządku przechodzą pole 2 wiorsty szerokie, odstrzelując się ciągle. Gdy weszli do wielkiego lasu, Moskale obawiali się iść za nimi. W poprzednim boju i w czasie przejścia naszych poległo 15, rannych kilkunastu, z których 2 zabrali Moskale. Moskale padło 40.“

Drugi raport tegoż naczelnika Kuszaby:

„W dniu 6 lipca o godzinie 6 wieczorem pod Kuczborgiem, 3 mile odległym od Mławy, część oddziału wynosząca 65 ludzi, uzbrojona częścią w sztuce z bagnietami, częścią w dubeltówki i pojedynki, pod dowództwem Ignacego Zambrzyckiego, zrobiła zasadzkę na objeszczków w liczbie 100, prowadzących wozy z sianem z Mostowa do Zielunia. Rozstawieni blisko drogi w lesie na wzgórze, nasi mogłoby najświetniejsze odnieść korzyści, gdyby nie psy, które wypuszczone przez objeszczków, szczekaniem na pikietę zdradziły oddział i ostrzegły objeszczków. Zatrzymawszy się w pewnej odległości od naszych i kryjąc się za wozami z sianem, wiele strzałów naszych udaremniłi. Otrzelanina trwała blisko 3 godziny, z naszych kilku jest rannych, z objeszczków zaś 7 zabitych, 9 rannych.“

Trzeci raport tegoż naczelnika Kuszaby:

„W dniu 12 lipca r. b. powziawszy wiadomość, iż w mieście Kuczborgu, dwie rotę piechoty, pół sotni kozaków i pewna ilość objeszczków, zajęci gotowaniem obiadu; szybkim marszem zbliżyłem się z 1500 do nieprzyjaciela. Oddział mój złożony z 500 piechoty i 70 konnicy, ludzi świeżo zebranych i nigdy jeszcze nie byłych w boju. Miałem więc zamiar żoł-

nierzy naszych nagłym napadem na nieprzygotowanego nieprzyjaciela, zachęcić, dać im pierwszy chrzest ognia; zachęciwszy ich kilku słowy, uderzyłem natarczywie na wroga, tak, że w pierwszej chwili zachwiali się Moskale. Lecz uporządkowawszy się, rozpoczęli ogień rotowy. Po krótkiej walce wszczął się pomiędzy młodym moim żołnierzem nieporządek i trudno mi go już było zniewolić do powrotnego natarcia. Nieprzyjacieli zaś widząc dość liczny oddział, nie wyszedł z miasta i zaprzestał palby. Myśmy zajęli stanowisko w przyległych lasach. Straty nasze w tej utarczce wynoszą do 20 zabitych i 12 rannych. O stratach Moskale szczegółowej nie mam wiadomości, wnosząc jednak mogę, że równą mojej ponieśli stratę.“

Aresztowani zostali świeżo przez Moskale w stanisławowskim powiecie: Szymborski rewizor z Jadowa, Józef Wiśniewski właściciel z Barchowa, Piotrowski rządca dóbr, Młocki właściciel, Sieroszewski właściciel, Godlewski rządca dóbr, ks. Jakób Wojda z Podstolisk, ks. Kaczorowski z Sulejowa.

— Piszą stąd, między innymi do Czaśu:

Potyczka pod Czesztorowicami czyli Rybczewicami dnia 30 lipca w Lubelskiem stoczona, w której Moskale kłamliwie sobie zwycięstwo przypisywali, była rzeczywiście krwawą, wiele nas kosztowała, bo blisko 100 naszych poległo, ale nie była przegrana, albowiem Baumgarten natarły w końcu przez Grzymałę, cofnąc się był zmuszony i nasi plac boju otrzymali. Na Podlasiu, a mianowicie w Stanisławowskim pomiędzy Kuflewem a Kałuszynem, naciśniony był oddział Jankowskiego 5go t. m. przez znaczne siły ze wszech stron. Po krótkiej walce Jankowski straciwszy kilku zabitych i rannych, przernął się szczęśliwie i pozostawił za sobą siły moskiewskie. Potyczka, jaką stoczył 5 sierpnia nie Callier, lecz Grabowski, pomiędzy Tarczynem a Grójcem, nie wypadła dla nas pomyślnie. Straty głównie ponieśli strzelcy, których miał Grabowski 70, zabito ich kilkunastu, reszta poszła w rozsypankę, jazda zaś, z której głównie oddział jego się składał, przernęła się przez Moskale, a ściągana przez nich, stoczyła dnia 7 sierpnia w Błońskim pod Grodziskiem drugą małą utarczkę, w której odparła Moskale, iż ci zaprzestali pogoni.

W Płockiem powstanie się rozwija coraz bardziej. Podczas gdy Moskale zgromadzili większe siły przeciw hufcom Trąbczynskiego i Jasińskiego i z nimi oraz z oddziałem Wawra walczyli przeważnymi siłami przez całą połowę lipca, inne oddziały miały ułatwione organizowanie się i działanie w dalszej części Płockiego. Teraz po zwycięstwie odniesionem 28 lipca pod Lubowidzem w Mławskiem, stan rzeczy w tym województwie poprawił się i kilka nowych oddziałów wystąpiło na linię bojową. Nowo sformowany mały oddział jazdy w liczbie 80 koni spotkał się z Moskałami prowadzącymi jeńców, lecz nie mógł na nich uderzyć, gdyż Moskale chcieli w razie ataku wymordować wpród prowadzonych przez siebie jeńców.

W Warszawie ciągle jest znaczny ruch w wojsku moskiewskiem. Rabunki są częstsze. Świeżo, oddział moskiewski przechodząc przez wieś Łomno pod Warszawą, zrabował dwór i wieś.

Generał inżynierzy Kerbedź, daje się do niegodnych rzeczy używać. Świeżo wypracował projekt podzielenia kolei warszawskiej na sekcje i oddania każdej pod władzę oficera z władzą nieograniczoną. Na kolej warszawsko-wiedeńską wyjechało już trzech majorów i dwóch pułkowników, na owych inspektorów wojskowych kolei.

Polecono aresztować osoby po godzinie 11 w nocy jadące powozami lub dorózkami, wyjąwszy osób wojskowych i znanych komisarzom policyjnym. Polecenia, ażeby rząd narodowy był wysłyszony, nie ustają; Lewszyn pogroził policyi, że jeżeli w przeciągu tygodnia nie wysłodzi go, wszystkich wypędzi i odda pod sąd wojenny. W nocy podczas opisanego już dawniej alarmu, Moskale z rmatami po mieście biegali, Berg wśród wojska konno z dobytym pałaszem ukazał się, Korf, Roźnow wszyscy konno, oraz w książkę Konstany ubrany po kozacku. Powodem alarmu były trzy rakiety puszczane na Pradze. Wczoraj na Pradze zginął pokątny doradca Sławiński denuncyant, zabity dwoma pchnięciami sztyletu. Egzekwenta nie znaleziono. Naaresztowano wiele osób z sąsiedztwa, które poliemaister Kołyszki łąpał w swoje objęcia, przykładał ucho do piersi i słuchał bicia serca. Oryginał do dochodzenia przez auskultacyę. Gniewał się bardzo za to, że u wszystkich serca regularnie i spokojnie biły. Żywsze uderzenia serca byłyby wskazówką dla pana Kołyszki sprawcy śmierci Sławińskiego.

Ustanowioną została komisya do zorganizowania w nowy sposób policyi moskiewskiej: Drozdowicz i Gumowski należą do układania projektu. Oficerowie zandarmscy otrzymali karty, że w każdym razie mogą polecić aresztować osoby, które zechcą uwiezić. Żukowski egzekutor podatków otrzymał 1,500 złp. nagrody, za projekt, według niego skutecznego ścigania podatków. Cytadela jest tak przepełniona, że nocy dzisiejszej czterech aresztowanych odesłano do niej, lecz ich z powodu braku miejsca nie przyjęto i osadzono ich w areszcie policyjnym.

Dnia 7 b. m. podczas potyczki oddziału Grabowskiego z Moskwą pod Grodziskiem, Moskale we wsi Rokitnice zabili dwóch włościan spokojnie stojących przed chatą.

Dnia 8 lipca rano szwadron ułanów gwardyi moskiewskiej, który bił się wprzód z Grabowskim, gdy prowadził tegoż dnia jeńców wziętych z jego oddziału do Warszawy, napadnięty został przez oddział Calliera, na szosę za Jerozolimskimi rogatkami o 4 wiorsty od Warszawy. Ułani moskiewscy pobici w największym popłochu uciekli do Warszawy, prowadząc za sobą wiele koni swoich bez jeźdźców, niektórzy ranami okrzyki byli. Callier jeńców odbił.

Wilno, 11 sierpnia. Kurjer Wileński ogłasza pod dniem 27 lipca 8 sierpnia, że Murawiewu wręczono najpodważniejsze pismo na imię cesarza, w którym „ludzie dobra, prawdy i honoru“ wyrazili uroczyste swoje szlachetne wiernopoddane uczucia, i z czystego serca i głośno oświadczają, że stanowią jedną całość nierozdzielną z Rządem, zostają na zawsze wiernymi poddanymi JCM. i powierzają los swój nieo-

graniczonemu miłosierdziu Najjaśniejszego monarchy. Tłomaczem tych uczuć „obywateli i szlachty guberni wileńskiej“ ma być gubernialny marszałek, rzeczywisty radca stanu, szambelan Domejko i jakaś „wybrana z pomiędzy obywateli deputacya.“ Tłomacz tego nieograniczonego miłosierdzia, Murawiew Wiszajel, nie powiada, jakimi środkami dopiął tego adresu, za którym w ślad miała iść „pismo z wyrażeniem uczuć wiernopoddanego przywiązania“ jakaś „deputacya od żydów wileńskich.“

Wedle tegoż urzędowego Kuryera Wileńskiego w „wysocy uroczyste święto dnia urodzin cesarzowej“ na niebieskiej ulicy w Wilnie w ślady jego eksklencyi Murawiewa miała „ludność miejska powtarzać okrzyki: ural“, a wieczorem w teatrze „na jednozgodne żądanie publiczności“ po trzykroć powtórzono hymn „narodowy“ Boże carja chrań, „wszędzie“ zapalono iluminacyę. „Na ciemnym niebie szczególnie świetnie odbijały się kościoły.“ „Nie było dosłownie ani jednego nieoświeconego okna, zaczęwszy od domów obywateli do ubogiej chaty.“

Toż „wysocy uroczyste święto“ „wysocy uroczystych urodzin Najjaśniejszej cesarzowej Jęj Mości“ miano wedle Kuryera Wileńskiego w sposób podobny w Kownie, pod auspicjami Mikołaja syna Michała Murawiewa obchodzić; „o godzinie 9 wieczorem miasto było rześcicie uiluminowane, przy czem szczególną wykwintnością i rozmaitością rysunków oświetlenia odznaczał się kościół.“

— Korespondent tutejszy pisze do Cza s u dnia 4 sierpnia: Kiedy zabrakło M skalom biuletynów głoszących o świętnych zawsze i wszędzie i zwycięstwach wojsk moskiewskich, którym cały świat cywilizowany nieprzyrzaje żadnej wiary, dzienniki moskiewskie, a w tej liczbie i urzędowy Kuryer Wileński podają ceremoniał obchodów różnych carskich uroczystości, które i w naszym mieście obchodzili. Przed tygodniem jeszcze policya nakazała gospodarzom domów w Wilnie świetną iluminacyę na dzień 22 lipca (3 sierpnia) pod karą od 3 do 25 rubli sr. w razie nieoświecenia choć jednego okna od ulicy. Kuryer Wileński podaje szczegóły tej carskiej uroczystości; nie będą nad kłamstwami wszystkimi tutaj podanemi zastanawiał się, powiem tylko słów kilka o wezwaniu szlachty na tę uroczystość i jakiego użyto podstępu.

Murawiew miał spis szlachty w Wilnie teraz będącej. Nakazał Domejce marszałkowi gubernialnemu, a czynnemu wykonawcy jego woli, aby przyjąwszy rolę policyanta, biegał do każdego obywatela z osobna i przyzywał go imiennie, aby się stawił do Murawiewa na godz. 9 1/2 rano. Pomimo woli kilkunastu szlachty stawiło się na rozkaz do prokonsula, a gubernator czytał w wszystkich po nazwisku z rycerzów, jak żołdatów przy apelu. Zebranie było dość liczne, bo prócz przywołanego w ten sposób duchowieństwa i kupców, przybyli wszyscy oficerowie w Wilnie obecni. Murawiew do każdego stanu miał mowę osobną, na jeden temat osnutą: „panowie, mnie już znacie, ja srogi jestem, ale dla tych co są oddani dla tronu, sprawiedliwy!“ Duchowieństwu polskiemu wyrzucił ustawicznie zdradę; „kramol, kramol!“ (zdrada, zdrada) ciągle powtarzał; groził, iż nie przepuści nikomu winy, chociażby był najstarszy wiekiem albo dostojęństwem kapłańskim. Do owj przyproawdzonej szlachty miał przemowę najdłuższą: „Ja tu przyjechał do Wilna żeby ten kraj zbuntowany upokorzyć; dla nieposłusznych jestem srogi i nieublagany, dla tych zaś, którzy żalują za swoją winę, którzy będą służyć carowi z gorliwością, przyrzekam wstawienie się do podnóżka tronu i wyjednanie łaski carskiej.“

W tych słowach znów było wezwanie wyraźne do podania adresu do cara, do czego rząd moskiewski chce koniecznie obywateli przymusić dla pokazania przed Europą, iż nie wszyscy na Litwie są stronnikami obecnego powstania. Takiego adresu chciałby rząd moskiewski jak najbardziej, lecz pomimo wszelkich intryg piekielnych, ucisku i przesładowań, to mu się nie udaje. Ale wracam do dalszego opisu carskiej uroczystości. Z pałacu udano się do cerkwi, gdzie wśród moskiewskich mundurów wojskowych, widziano kilku kamerjunkturów i kilku w mundurach szlacheckich. Wieczorem nakazano być wszystkim urzędnikom wyższym w paradnych mundurach w teatrze. Jeżeli się udało władzy moskiewskiej kilkunastu miejscowych urzędników wyprawi na śpiewy i komedye w teatrze, to możemy śmiało powiedzieć, iż żadna Polka, żadna nawet z najniższej klasy społecznościi wileńskiej kobieta nie poszła przypatrywać się urzędowym zabawom. Te świetne tualety damskie, o których wspomina artykuł urzędowy Kuryera Wileńskiego były to nastojaszce moskiewskie żony i córki oficerów moskiewskich ze służby i rodu i kilku kaczapów, którym wolno robić co im się podoba, bo cieszyć się gdy się car cieszy, smucić się gdy się smuci, to ich rola. Wieczorem na iluminacyę nakazaną pod karami, nikt nie patrzył, nikt nie wyszedł z domu, prócz kilku uliczników i Moskali, a między nimi ciągle rotę i patrolę konne na wszystkich ulcach się krzyżowały. Policya opatrywała, czy wszystkie okna oświetlono, gdyż nawet troskliwa policya kazała i te oświecać, z których mieszkań lokatorów przebywali na Syberji, jak np. biskupa Krasiniego itd., nawet w domu Solca i Dembińskiego, o czem niżej.

O tém wszystkim artykuł urzędowy pisał po swojemu. Ale gazeta urzędowa nie wspomina, że do świętności obchodu imienia carowej przyłożyły się jeszcze niemało i ży kilkunastu rodzin i smutek wielu mieszkańców Wilna. Wczoraj rano od 4 do 9 odbywała się rewiza w kilkunastu domach i w dwóch podobno znaleziono powstańców rannych, na łonie rodzin szukających przytulki i pomocy lekarskiej. Z tego powodu dwa domy 8 lca przy ulicy Popławy, a drugi na Zarzeczcu Dembińskiego, przetrząsnięto do szczeru, wszystkich w nich mieszkańców: chrześcian, żydów, starców, kobiety i dzieci, ogółem od 40 do 50 osób zabrano i do więzień wileńskich przeprowadzono. Dziś jeszcze kilka osób z tego powodu aresztowano: doktora Wersockiego z rodziną (zapewne o to, że rannego opatrywał) Honwarta urzędnika z całą rodziną, panny Wiszniewskie, pannę Kulbównę, dwóch braci Swirskich, urzędnika Karola Zapasznika i wielu innych. W zamachu Murawiew kazał aresztować i Sobolewskiego komisarza policji, w którego to części wykryto tych rannych, co jednak jest tylko podstępem moskiewskim.

Na prowincyi: mord, rabunek, konfiskata różnego rodzaju i areszta wszystkich osób po kolei, odbywają się po dawnemu, na mocy instrukcyi danych od Murawiewa. Dwa powiaty: Trocki i Lidzki, gdzie było najsiłniej rozwinęte powstanie na Litwie, padły ofiarą najdzikszj zemsty moskiewskich zbiorów. Co dzień ztamtąd przywożą albo pedzą skrepowanych obywateli. Zawczoraj obywatela Ignacego Zaleskiego, którego brat Antoni od kilku miesięcy wywieziony do Wiatki, zrabowano majątek jego w Zubiszkach (powiat trocki), a jego samego uwięziono w cytadeli wileńskiej. W tymże czasie uwięziono w Trockim: hrabinę Brzozowską, 70 letnią poważną matronę, pannę Julję Szulcową, obyw. Franciszka Skarzyńskiego, Korfów, Radwańskiego, Żyżniewskich, obyw. Władysława Odyńca z żoną, Rozsochackiego, Jakóba Łopacińskiego itd. W Wileńskim ks. Hundiusa b. dziekana wileńskiego, którego przed 2ma laty wywieziono do Orenburga na wygnanie. W Lidzkim: ob. Karola Tyszkiewicza. W Oszmiańskim: Józef Sulistrowski itd. Niedawno majątek Edwarda hr. Czapskiego, którego od kilku miesięcy trzymają w cytadeli wileńskiej, zrabowano ze szczerem; bydło i wszelką ruchomość gospodarską, wszelkie zapasy ogromnego majątku zostały rozdane chłopom albo popalone. Bibliotekę zaś i meblami podzielił się oficerowie gwardyjscy. Jeden z nich za 5 rub. sr. w kształcie licytacyi nabył meble piękne, za które przed rokiem za granicą zapłacił pan Czapski przeszło 700 talarów. Biada temu! kto by zaniósł skargę na żołnierza, a témbardziej na oficera z gwardyi o kradzież lub rabunek, nietylko, że nie uzyska nic swojego, lecz także za obrazę godności oficerskiej, będzie wtrącony do najgorszego więzienia.

Kary pieniężne tak dalece u nas rozciągnięte są do wszystkiego, że najostrożniejszy człowiek i pełniący wszelkie przepisy rządowe, nie jest w stanie ich uniknąć. Za cygaro zapalone na ulicy, za wyjście do miasta po 9 wieczorem bez latarki naznaczono kary. Mało tego: nakazano księżom po kościołach śpiewać za cara po każdym nabożeństwie, pod karą 100 rsr., ale i na tych co wychodzą z kościoła przed śpiewami, w połowie mszy nawet nakładają kary po 10 rsr. nakazując modlić się za cara koniecznie. Już od wielu osób kary uzyskane. Wkrótce kościoły nasze podczas nabożeństwa pustkami będą stały, bo każdy się lękać będzie iść do kościoła, żeby go za coś nie odarto z ostatniego grosza. Przy rewizyi księgarń wileńskich, która trwała ze dwa tygodnie, znaleziono w księgarniach żydowskich kilka ksiągtek do nabożeństw starszych hebrajskich, za to kazano właścicielom od 200 do 300 rsr. zapłacić kary. Ci biedni ludzie musieli ostatki sprzedawać swojej ruchomości, ażeby otrzymać pozwolenie otwarcia księgarń. Słowem ucisk rządu moskiewskiego i wszystkich jego wykonywaczy, dał się we znaki każdemu.

Od kilku dni pomimo braku gazet zagranicznych, jakiś ruch niezwykły w rozporządzeniach rządu moskiewskiego każe się domyślać o usilnych przygotowaniach do wojny lub też szifrowanych z umysłu. Zawczoraj Kuryer z Petersburga przywiózł rozkaz, o wyprawieniu jak najprędzszym z Wilna 5 oficerów artylerji do Dynemindy (forteca przy ujściu Dźwiny, niedaleko od Rygi, po polsku Dyament), byleby tylko nie polskiego pochodzenia, co i nadal nakazuje się przestrzegać. Oprócz tego asygnowano ze skarbu moskiewskiego 91.000 rsr. na zakupienie koni i uprząży do artylerji kwaterującej w Wilnie. Lekarzów, farmaceutów i weterynarzystów zywają do służby wojskowej. Stosownie do rozporządzenia ministra wojny Milutyna, lekarzom ofiarują od 60 do 100, farmaceutom od 50 do 80 rubli miesięcznie, a prócz tego zapewne prawo rabowania.

Wczoraj wywieziono z Wilna w głąb Rosyi ob. powiatu trockiego Ignacego Tańskiego, dziś wyprawiają za granicę z zandarmami doktora Bouvié, francuskiego poddanego, lecz od wielu lat osiadłego u nas, który porzucając żonę i dzieci musi wyjeżdżać natychmiast.

W tej chwili aresztowano obyw. powiatu wileńskiego Karola Downarowicza, oraz Nowowiejskiego.

AUSTRYA.

Kraków, 10 sierpnia. Namiestnik Galicyi, feldmarszałek porucznik hr. Mensdorff Pouilly, otrzymał dłuższy urlop. Zastępować go ma feldmarszałek porucznik Schmerling, powołany z Włoch.

Wiedeń, 11 sierpnia. Co cesarz oświadczy zgromadzonemu w Frankfurcie księżętom niemieckim, jakie reformy związku zaprojektuje, czy cesarstwo niemieckie odnowi, albo czy parlament utworzyć zechce, to jeszcze głęboką zakryte tajemnicą. Gdyby pozory często nie myliły, spodziewałyby się można czegoś bardzo wielkiego. Przygotowania na tutejszym zamku cesarskim takich dosięgły rozmiarów, iż podróż cesarza i wjazd jego do Frankfurtu z niewidzianym zdaje się odbędą przepychem. Dzisiejsze pokolenie frankfurckie oglądać będzie widowisko, które przypomnieć ma koronacyę rzymskich cesarzy. Gwardye przyboczne otrzymały rozkaz mieć się na pogotowiu do podróży; z remiz dworczkich powozy galowe przewieziono do Frankfurtu; a ze skarbcia cesarskiego ledwo na 20 wozach pomieszczono kosztowności, które cesarz ze sobą zabiera. Ze jak największą wystawnością i okazałością podczas zjazdu tego leżą w planie cesarza, widać ztąd, iż zjazd naznaczony na niedzielę, dzień w którym nie jest zwyczajem odbywać kongresy i narady. Dnia 9 bm. odeszło pismo własnoręczne cesarskie do Gasteinu, do króla Wilhelma, w którym cesarz odpowiada na list królewski przybyły dotąd 5 t. m. Mówią, że cesarz austriacki proponował królowi pruskiemu wziąć udział w inicjatywie; jeźliby tak się rzecz miała, nie można by uważać zjazdu frankfurckiego za krok przeciw Prusom wystosowany.

FRANCYA.

Paryż, 11 sierpnia. Mémorial diplomatique, będący w ścisłym związku z rządem austriackim, stara się w jednym z artykułów swoich uwolnić Austryę od winy odrzucenia zamiaru wysłania zbiorowej i jednobrzmiącej noty do Petersburga. Zaręcza przy tej sposobności, że owszem książę Metternich odebrał był z Wiednia najwyraźniejsze przepisy

i najobszerniejsze pełnomocnictwa względem tego dyplomaty cznego kroku, dodając, że z całej siły odpychać należy po dejrzenia i zarzuty miotane na rząd austriacki, jakoby się był poprzednio porozumiał z rządem angielskim, w celu zwolnienia i osamotnienia Francyi. Wszakże z początku nowego minister Russell zupełnie się zgadzał na tego rodzaju zbiorową i jednobrzmiącą notę, zastrzegając sobie tylko przyzwolenie rady gabinetowej. Na owej radzie, umyślnie w tym celu powołanej, porwały na raz lorda Palmerstona skrupuły i on to pociągnął za sobą większość owych siedmiu przytomnych radzie ministrów i spowodował ich do odrzucenia planu przesłania Francją podanego i ograniczenia się na notach osobnych z jednobrzmiącym zakończeniem. Do zmiany w usposobieniu ministrów angielskich przyczyniły się najwięcej usiłowania skłakiwania i wykrepy posła rosyjskiego barona Brunnowa któremu car polecił obrobienie Anglików. Szanowny baron, jak powiada Mémorial diplomatique zdołał przekonać większość gabinetu angielskiego o tem, że najskuteczniejszym sposobem przywrócenia pokoju w Polsce jest położyć całkowite zaufanie w szlachetnych uczuciach cara Aleksandra dra. Nie chcemy i niemożemy wyrzucić tak krzyżującej krytyki statystom angielskim i mniemam, iżby nie wiedzieli, co znaczą w Polsce i na Litwie szlachetne uczucia cara i w jaki sposób się objawiają, ale baron Brunnow mówił do chętnych uczuć ludzi, którzy przedewszystkiem chorują na zawiść dla Francyi napoleońskiej i na strach przed nią. Dłusiejszy Pays stara się znowu uspokoić umysł co do ostatniego zwrotu dyplomatycznego i przekonać, że nadto wielką wagę tość przypisują formie przesylek wystosowanych do Petersburga i że właściwie niema różnicy między wspólną zbiorową notą a trzema notami mającemi równobrzmiące zakończenie. Równocześnie usiłuje la France wyłomaczyć lorda Palmerstona i gabinet angielski, z tego, że niechciał iść za radą dyplomacyi francuskiej, upatrując jednak w jego postępowaniu kręć samolubny, jakiego się dyplomacya angielska częstokroć z wielką bezczelnością dopuszcza, skoro tylko sądzi, że kręć ich na tem korzystnie wyjść może. Nota francuska wysłana do Petersburga 8 t. m. wieczorem zapewne dzisiaj już przybyła na miejsce przeznaczenia. Książę Montebello ma ją natychmiast wręczyć księciu Gorkzakowowi. La France powiada, iż rząd francuski ponawia w niej bardzo stanowcze wszystkie przednie żądania swoje, nie mniej jak domaganie się kołburencyi ósmiu mocarstw, nie mniej jednak okazuje się ta umiarkowanym i względnym, że gabinet petersburski będzie mógł bez ujmy dla dumy swojej, na tejsze samej podstawie prowadzić dalsze układy. W Paryżu obiegają po salonach głoski, że cesarz Napoleon jest już od niejakiego w bezpośrodku z carem Aleksandrem wymianie listów własnoręcznych. Własnie w sobotę miał podobno krótko przed swym wyjazdem do Pin odebrać Napoleon list od cara jako odpowiedź na to co niedawno temu do niego pisał. List ów musiał być dość myślny, bo podobno wybornie wpłynął na usposobienie cesarza, który, wróciwszy wczoraj rano do St. Cloud, miał natychmiast długą naradę z ministrem Drouyn de Lhuys i wysłał nowy dyplomacyczna jest nadto długa i uciążliwa, przeto zamysłał cesarz Napoleon przyspieszyć rozwiązanie sprawy polskiej przez bezpośrednie porozumienie się monarchów. Czciociele polscy i Moskwy odzyskali całą fantazyę swoją, która przez czas jakiś była mocno zachwiana, i nieprzestają głosić, że wszyscy niemal marszałkowie francuscy przeciwni są wojnie. Mogłoby to być, że wstępują w ślady marszałków Napoleona I, którzy z bogaciwszy się i wzniosłszy przez wojnę zapalczywymi i tém jęj przeciwnikami, ale wojsko całe jest za wojną i dla tego też nie będzie żadnych przegladów i uroczystości wojskowych przy sposobności obchodu 15 sierpnia, tak jak podobno też będzie przyjmowania ciała dyplomatycznego i wyższych urzędników. Przy wyscigach w Pia zebrało się pod trybunę cesarską kilkunastu starych żołnierzy, którzy odzywali się do cesarza rza wołając, że chcą iść do Polski pod jego dowództwem i trzeba dopomóc Polakom. Krzyki ich były tak głośne, że ich musiano usunąć. Podobnie usposobiona jest młodzież szkółna. Przedwczoraj, gdy na uroczystości wielkiego konkursu carocznego w mowie łacińskiej profesor uczynił wzmiankę o Polku i sympatyczną o Polsce, cała młodzież słuchająca podniosła hukne oklaski. Moskale w Paryżu osiedli zaręczają, że konstytucya dla carstwa rosyjskiego wypracowana przez barona Korfa już jest gotową, że cesarz projekt przeczytał i zrobił w nim niektóre zmiany na korzyść liberalizmu, że teraz jeszcze oddany zostanie ów projekt pod rozwayę komisji wyszczę, składającej się z członków rodziny cesarskiej i kilku ministrów i że wreszcie konstytucya rozpocznie swój żywot i czywisty z początkiem roku 1864.

TURCYA.

Carogród, 11 sierpnia. Köln. Ztg podaje, że Porta żądała od Rosyi objaśnień co do nagromadzenia wojsk w Gurnri i otrzymała odpowiedź, że Rosya tylko się zabezpiecza na przypadek możebny, w którymby się Turcya podczas wojny połączyła z mocarstwami zachodniemi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 sierpnia. Wczorajszej nocy wyruszyli dwa szwadrony huzarów ztąd do Pleszewa, podobno w skutek rekwizycyi ztąd przysłanej telegrafem. O powodach tej nagłości wzmocnienia logi nadgranicznej dotąd nie wiadomo.

Inowrocław, 12 sierpnia. Do Bromb. Ztg piszą: Dozór przejeżdżającymi obcymi ludźmi tak w inowrocławskim jak w innych powiatach nadgranicznych nadzwyczajnie w ostatnim czasie obostrożony został. Liczne patrole wojskowe przeciągają po powiatach dzień w najrozmaitszych kierunkach i aresztują każdego, kto się nie może wylegitymować co do swej osoby i celu podróży. Szczególniej dotyczy robotników licznych w Inowrocławskiem, przybywających z wsi odległych na roboty żniwiarskie. Ponieważ jak dawniej waleo, niezapatrzeni w żadne legitymacye, odsyłają ich za przymusami pa-portami do miejsc zjad przyszli. Jakże ztąd ponoszą szkody, łatwo wyrozumieć. Z tém obostrożeniem pomnożyły się także rewizye domowe po powiatach nadgranicznych. Bez przesady powiedzieć można, iż nie ma w tych powiatach ani jednego obywatela laka, któremuby domu nie przetrząsnięto. Celem tych poszukiwań wsze amunicya, broń, mundury itp. przedmioty, a mianowicie powstawanie ochotników od przechodzenia granicy.

Z Pleszewskiego, 12 sierpnia. Z niedzieli na poniedziałek, jutro...

retu, doniósł więc o tem rotmistrzowi. Tej chwili przybył żołnierz...

panu swemu dostarczał potrzebnej ilości gazu. Pierwszą podróż na...

Bromberger Ztg podaje następujące wydarzenie: W Charlottenburgu...

Jarocin, 11 sierpnia. W niedzielę pod wieczór przybyło tu z Wi...

Mieszkający w Paryżu i znany zaszczytnie jako fotograf, rysownik...

Korespondencya redakcyi. Listy dla nas przeznaczone prosimy adresować...

Table with columns of numbers, likely a lottery or financial record. Includes 'Obwieszczenie' and 'Magistral'.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu...

Herbatę czarną (Pecco) Antoni Pfitzner w Poznaniu.

Wies z folwarkiem i gorzelnią, mająca 4000 mórg ornej roli...

W zakładzie lekarskim dla chorób wewnętrznych, a mianowicie syfilitycznych...

Szanownej Publiczności poleca się z wykonaniem najnowszych guiloszowanych pieczęci...

BELOW, Poznań, przy ul. Wrocławskiej No. 33.

Advertisement for Madony i święci, kamienne Chrzcielnice, Krucyfikse, Świeczniki na ołtarze, Krzyże nagrobkowe. Includes an image of a religious figure.

Skład ubiorów męskich H. KILINSKIEGO w Gnieźnie, ulica Farna No. 9.

Miechy do zboża z szwem i bez tegoż, Drylich na miechy, surowe płótna...

Mustra papierowe najnowszej formy na obszywki do sukien, mantyl, kaptaników, torebek...

Eugeniusz Werner, rękodzielnia tapiseryjna. Poznań, ulica Fryderykowska No. 29.

!!!Cygarety bez papieru!!! Z nowo wynalezionych cygaret bez papieru, odznaczających się mianowicie...

Przy dziś ukończonem ciągnięciu 2 klasy 128 król. klasy wyciągu pała główna wygrana 10,000 tal.

Nadesłane. Zawdzięczyć musimy szanownemu żołnierzowi naszemu panu W. Czarneckiemu, żołnierzowi w Poznaniu...

W Kościanie No. 149 jest dom i ogród do sprzedania z wolnej ręki. Cena sprzedaży 1000 tal.

W ulicy Berlińskiej pod No. 13 jest od 1 października r. b. do wynajęcia pomieszczenie złożone z 8 pokoi, kuchni, stajni i przyległości.

W leśnictwie Piotrowo pod Czempiniem sprzedają się jak dawniej codziennie następujące gatunki drzewa pojedynczo i ryczałtem...

